Nr. 13. W Krakowie, dnia 24 sierpnia 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary. do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227, We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Powstanie Polaków na Górnym Slązku.

Ludność polska, rolnicza i robotnicza na Górnym Śląsku, maltretowana bez końca przez Niemców, nie wytrzymała: chwyciła za broń i rzuciła się na wojska niemieckie.

Wybuch powstania poprzedził masowy strejk górników. Niemcy chcieli siłą strejk stłumić: zabili przytem 10 robotników. Tego było ludności polskiej już za dużo. Z czem kto mógł, ruszył na wroga. Na pograniczu Galicyi, słychać ciągłą strzelaninę, a wojskom polskim, niestety, z miejsca ruszyć w głąb nieszczęsnego kraju nie wolno.

Z niedokładnych wiadomości, jakie z tamtej strony dochodzą, wiemy, że Katowice, prawie cały powiat pszczyński i część bytomskiego, opanowali polscy powstańcy, że jednakże Niemcy otrzymali posiłki i wypierają powoli powstańców rozstrzeliwując masowo polską ludność przeważnie bezbronną.

Wielkim głosem wołamy do polskiego rządu i do naczelnika państwa: dajcie ludowi polskiemu na Górnym Śląsku pomoc i opiekę natychmiastową!

— — — — — — — — — — — —

Niemcy, Ukraińcy i żydzi pracują przeciw nam bez przerwy. Świeżo mamy na to kilka bardzo znamiennych dowodów.

W Dziergawicach na Górnym Śląsku spadł i rozbił się w kawałki wielki samolot. Znaleziono pod gruzami 8 trupów: 7 Niemców i ukraińskiego ministra wojny Witowskiego, 50 milionów hrywien i paczkę dokumentów. Samolot jechał z Berlina na Ukrainę. Wojsko niemieckie szybko zjawiło się na miejscu katastrofy, a osobna komisya z Berlina zabrała hrywny i dokumenty. Wyślą je pewnie drugim samolotem.

Na wiosnę tego roku zbierano w Niemczech poufnie pieniądze na agitacyę przeciw Polakom. Pieniądze składano do rąk radcy stanu Grünfelda. Zebrano 16 milionów marek. Pan Grünfeld, agitując za dalszemi pieniądzmi, pisze, że członek włoskiej delegacyi pokojowej, generał-major Seagri i poseł amerykański Moris, obaj żydzi i syoniści, zobowiązali się na Kongresie popierać Niemców przeciw Polakom. Tak samo osobisty przyjaciel Wilsona, Brandeis, sędzia najwyższy Stanu nowojorskiego. Za zebrane pieniądze założono stałe delegacye w Hadze, Bernie i Kopenhadze, które miały za zadanie oczerniać Polaków, sprowadzać gazeciarzy amerykańskich żydów do Niemiec i t. d. Obecnie cała ta robota wyszła na wierzch.

Górnicy polscy na G. Śląsku wydali następującą odezwę:

„Cierpliwość robotnika polskiego wyczerpała się do cna.

„Zawiodły go nadzieje na szybką pomoc Polski, zawiodły nadzieje na własnych posłów, którzy nam obiecywali szybkie połączenie z Macierzą Polską.

„Przebrała się miara cierpień naszych.

„Plugawy krzyżak przy pomocy siepaczy z „grenzschutzu“ katuje, więzi, męczy wszelkimi sposobami patryotów polskich.

„A z drugiej strony z uszczerbkiem dla całego państwa niemieckiego, w którem panuje głód i brak wszystkiego, zwozi na G. Śląsk zboże, szpek i ziemniaki i obdarza nas tym obficie za tani grosz, w tem przekonaniu, że wyrzekniemy się swej polskości i zaprzedamy siebie, dzieci i wnuki nasze w niewolę krzyżacką za misę soczewicy!

„Myśleliśmy, że przyjdzie ententa i zmieni się ciężka nasza dola. Ale i tu zwłoka z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Dłużej czekać nie chcemy i nie możemy.

„Idzie hasło od fabryki do fabryki, od kopalni do kopalni przez wsie i miasta: „Czas na nas!“

„Więc rzucamy pracę i pokażemy światu całemu moc naszą. Dziś nie chcemy już ani Niemca, ani ententy, bo chcemy być razem z Polską, z nią cierpieć i z nią pracować.

„Europa potrzebuje węgla — my wiemy o tem i to jest naszą siłą. Ani jednej tonny nie wyprodukujemy, dopóki żądanie nasze spełnione nie będzie.

„To będzie nasz plebiscyt!

„To będzie nasza odpowiedź entencie i plugawemu krzyżactwu“.

Szczegóły walk.

Ludność polska Górnego Śląska, doprowadzona postępowaniem Niemców do rozpaczy, chwyciła za broń w przekonaniu, że tylko o własnych siłach może się pozbyć Niemców, chwyciła się ostatnich środków, by jarzmo niemieckie zrzucić. Ostatnie powody, które wywołały powstanie ludności na Górnym Śląsku, są następujące:

Dnia 16 b. m. robotnicy na kopalni mysłowickiej przybyli po zapłatę. Żołnierze niemieccy kazali im po dziesięciu wstępować na teren kopalni. Na protest robotników, że zachowują się przecież spokojnie i wojsko im takich rozkazów dawać nie może, Niemcy zaczęli strzelać do robotników z kulomiotów. Zabito siedmiu robotników, dwie kobiety i jednego chłopaka.

W sobotę strzelali żołnierze niemieccy w Załężu bez żadnego powodu do okien mieszkań, tudzież do spokojnie idących po ulicach ludzi. Zabito jednego robotnika. Ze Starego Bierunia chcieli Niemcy wywieść wikaryusza, Polaka, na co ludność okolic Bierunia w nocy z soboty na niedzielę rozpoczęła rozbrajać żołnierzy niemieckich. W kilku miejscach też udało się robotnikom Niemców rozbroić. Pod Tychami rozprószyło wojsko niemieckie powstańców.

W Mysłowicach ludność polska rozpoczęła około godz. 8 wieczorem rozbrajać żołnierzy niemieckich. Wojsko niemieckie otoczyło powstańców, aresztując masami i katując bezlitośnie. — Kilku aresztowanych już odwieziono wprost do szpitala. Nad jednym robotnikiem znęcało się aż 9 żołnierzy niemieckich w sposób bezlitosny.

W Bogucicach stłumiono powstanie, strzelając do powstańców ze wszystkich stron. Obecnie dokonują wojska niemieckie masowych aresztowań, ktokolwiek z Polaków nawinie się w Bogucicach, Zawadziu i Małej Dąbrówce.

W Brzozowicach i Kamiennej rozbroiła ludność patrol niemiecką. Reszty załogi nie rozbrojono wskutek obrzucenia powstańców granatami ręcznymi z drugiego piętra, dokąd się Niemcy skryli.

W Bytomiu rozpoczęła ludność rozbrajać Niemców około godziny 4, lecz już około godziny 7 przyszło wojsko niemieckie z Gliwic i okolicy i powstanie stłumiło.

Niemcy dokonują masowych aresztowań ludności polskiej, przyczem znęcanie się przekracza wszelkie granice.

W Szopienicach pobił żołnierz niemiecki chłopaka Seweryna, ponieważ roznosił polską gazetę ludowa.

Wczoraj chcieli Niemcy aresztować dwóch Polaków, na co ludność polska zareagowała odbiciem aresztowanych i próbą rozbrojenia wojska.

W Kochłowicach w nocy z soboty na niedzielę chciano aresztować ks. proboszcza Lexa. W obronie tegoż stanęła ludność polska i stawiła wojsku zbrojny opór. Opór ludności przełamano, przyczem Niemcy postępują z aresztowanymi z całą brutalnością. Dwóch ludzi jest zabitych.

Sprawiedliwość jest równowagą społeczną.

Cały wszechświat widomy stoi na prawie, zwanem równowagą. Każde żyjące czy nieżyjące jestestwo ma swój punkt równowagi i jeżeli ten jest zachowany, wtedy znajduje się w spoczynku i w odpowiednim sobie stanie. Wiedzą to majstrowie budujący domy lub cokolwiek innego — i używają przy pracy swej wagi, aby nigdy nie zboczyli od prawa równowagi, bo inaczej całe budowanie się zawali.

Każdy człowiek zna prawo równowagi z własnego doświadczenia, gdyż czy stoi, czy się rusza musi zachować równowagę, a każde od niej zboczenie, naraża go na upadek. Upadek jest zboczeniem od równowagi.

W stosunkach politycznych między państwami, dyplomaci i ministrowie trzymają się jeszcze po dziś dzień zasady równowagi, to jest starają się o to, aby jedno państwo wyrównywało w sile drugiemu państwu. Albo, gdy jedno państwo jest za słabe, to szuka przymierza lub opieki u drugiego, ażeby razem połączone zrównoważyło się z siłą drugiego państwa. Na tej zasadzie połączyły się np. Austro-Węgry, z Niemcami i Włochami, aby razem równoważyć się mogły z połączoną Rosyą i Francyą.

Jak więc Pan Bóg cały świat zbudował na równowadze fizycznej, tak w stosunkach pomiędzy ludźmi i rozmaitymi zawodami musi istnieć równowaga społeczna.

A tą równowagę społeczną wytwarza zasada sprawiedliwości: „oddaj bliźniemu co się mu należy, i oddaj mu tak i tyle, jak i ile pragniesz dla siebie samego“, czyli mówiąc słowami P. Jezusa: „którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam“. (Mat. VII. 2).

Sprawiedliwość tedy słusznie wyobrażaną bywa czyli jak się mówi, ma za symbol: wagę. Waga bowiem dobra jest bardzo czułą. Skoro na

jednej szalce położy się cokolwiek tylko więcej niż na drugiej, zaraz druga szalka mniej obciążona idzie w górę — a ta, którą się więcej obciąży, idze na dół. Ta więc obciążona tem głębiej i raptowniej spada, im większy ciężar i im naglej na nią się kładzie.

Tak samo jest w stosunkach ludzkich, w odniesieniu się człowieka do człowieka. Jeżeli jeden człowiek w stosunku do drugiego lub jeden zawód ludzi w stosunku do drugiego, rządzi się sprawiedliwością, jeżeli swoje wzajemne ludzkie prawa szanują i uwzględniają po sprawiedliwości, wówczas panuje między ludźmi i w społeczeństwie równowaga — a z nią spokój i zgoda. Lecz gdy jeden człowiek krzywdzi drugiego, lub jedna jakaś klasa ludzi obciąża drugą, zaraz równowaga się psuje — i ten pokrzywdzony i więcej obciążony spada na dół. Niema równowagi — niema i nie może być zgody i jedności.

W naszych czasach ta równowaga coraz bardziej się psuje, a przez to i zgoda społeczna coraz więcej znika. Wszystko to wskutek zapoznania chrześcijańskiej zasady sprawiedliwości, która, jak widzimy, regulować powinna pomiędzy ludźmi: własność i wolność, uznając je w zasadzie, ale równocześnie ograniczając jedną i drugą — zasadą braterstwa, czyli zasadą równości i konieczności spólnego pożycia.

Za naruszenie i zapoznanie chrześcijańskiej zasady sprawiedliwości, spadły na społeczność ludzką na całym świecie, ale zwłaszcza w naszej Europie, dotkliwe ciosy — tak, że wszyscy czują, jak nieznośne są obecne społeczne, gospodarskie i polityczne stosunki.

Pierwsi, którzy w chrześcijańskiej Europie, a także w innych krajach chrześcijańską sprawiedliwość naruszyli, byli możnowładcy i panujący.

Król francuski, Ludwik XIV. powiedział: „państwo, to ja!“ i wedle tej zasady gniótł wszystkich bez różnicy — odbierał im własność, bo nakładał nadmierne podatki i najróżniejsze opłaty, które szły do skarbu królewskiego, na jego zbytki i zachcianki. Odbierał „wolność“, bo żądał od wszystkich ślepego posłuszeństwa i uległości swoim rozkazom, choćby złym i niesprawiedliwym.

Za przykładem króla szły stany rządzące: szlachta i dostojnicy duchowni. Im więcej tracili oni na władzy i znaczeniu wobec potężnego i samowładnego króla, tem bardziej dawali niższym uczuć swoją władzę.

Za przykładem Francyi szły inne państwa. Monarchowie starali się wszędzie powiększyć swą władzę i stać się samowładcami, skupiając cały zarząd w swoich rękach i w swoich stolicach. Tak powstały rządy samowładne i tak zwane centralistyczne, tj. w centrum czyli stolicy państwa skupiając całe życie narodów. Był to powrót do pogańskich urządzeń, znoszący dawny samorząd krajów i miast — i ten był początek nowożytnych państw, które w jednę całość łączyły, a raczej siłą zbijały różnorodne narody.

Ale Francya, która pierwsza taki u siebie porządek zaprowadziła i przyrodzone prawa człowieka do własności i wolności naruszyła, na korzyść panującego i nielicznej garstki możnowładców, pierwsza też za to odpokutowała. Gdy bowiem ucisk samowładztwa monarszego i stanów rządzących doszedł do nieznośnych rozmiarów, wybuchła znana rewolucya francuska, która monarchom i stanom rządzącym srogo się dała we znaki.

Nie pomoże dziś na bezbożność rewolucyi narzekać, bo sprawiedliwość każe powiedzieć, że jedna bezbożność na wiekowem naruszaniu chrześcijańskiej sprawiedliwości polegająca, wywołała drugą bezbożność krwawej rewolucyi.

Ci sami jednak, którzy bezbożność niesprawiedliwych rządów samowładczych zwalczali, pomimo hasła: „wolności, równości, braterstwa“ nie przestrzegali sami najważniejszego hasła. „sprawiedliwości“ — i dlatego nie przynieśli obiecywanego szczęścia ludzkości.

Powstało wówczas potężne stronnictwo polityczne, które obiecywało naprawić to, co samowładcze popsuły.

Stronnictwo to nazwało się liberalnem i prawie przez cały wiek XIX, w całej niemal Europie rządziło. Liberalny z łacińska, znaczy po polsku wolnomyślny. Ci liberalni tedy czyli wolnomyślni, zgrzeszyli znowu ciężko przeciw chrześcijańskiej sprawiedliwości tem, że postawili zasadę: „nieograniczonej niczem wolności“. A wolność jednego człowieka jest, jak już wiemy, ograniczoną prawem do wolności drugiego człowieka, albo innemi słowami: „Wolno ci wszystko, o ile nie szkodzi twemu bliźniemu“. Św. Augustyn pięknie to wyraził, mówiąc: „Kochaj (Boga i bliźniego) — i rób co chcesz“.

Liberalni jednak bez ograniczenia mówili: „Wolno ci wszystko!“ — I dodawali: Każdy ma wolność walczyć o swój byt. — Kto sprytniejszy i mocniejszy, ten zwycięży i to jest dozwolona: walka o byt“.

Ta to rzekomo dozwolona walka o byt musiała doprowadzić do dzisiejszego spustoszenia, bo mocniejsi i sprytniejsi walczą o byt zgnębili i po części zniszczyli słabszych i mniej sprytnych, a więc żydzi chrześcijan, kapitaliści robotników, spekulanci rzemieślników i rolników — i to rolników tak wielkich jak małych.

Jak więc szkodliwe było naruszenie sprawiedliwości przez ograniczenie wolności i niewolę, wprowadzoną przez monarchów i możnowładzców — i sprowadziło nędzę i ubóstwo słabszych i pracujących: tak samo liberalizm czyli naruszenie sprawiedliwości przez zbytek i przesadę wolności równie stało się szkodliwem,

a nawet szkodliwszem, bo sprowadziła daleko większą nędzę i ubóstwo nietylko wszystkich słabszych i pracujących, ale nawet zubożenie tych, którzy za czasów — samowładztwa i możnowładztwa jeszcze jakoś się trzymali.

Jest to dowód najlepszy, że każde naruszenie sprawiedliwości i równowagi społecznej w jakimkolwiek kierunku, mści się w dotkliwy sposób na ludzkości. — (Tak pisał śp. ks. Stojałowski w roku 1902).

Ważne ustawy.

O niektórych już pisaliśmy krótko. Dla ich ważności zbieramy je tu razem i raz jeszcze podajemy:

I. Odbudowa kraju.

Sejm uchwalił ustawę z 18 lipca 1919 o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych skutkiem wojny. Pomija ona zupełnie odszkodowania i świadczenia wojenne, które prawdopodobnie nie będą wypłacone, bo ich konferencya pokojowa nie przyznała, a ustanawia natomiast pomoc państwa w zapomogach bezzwrotnych i pożyczkach ulgowych do wysokości kwoty potrzebnej na odbudowę.

Bezzwrotna zapomoga pieniężna na odbudowę nie może przekraczać sumy 20.000 marek (40.000 koron), a w granicach tej sumy z tytułu strat w ruchomościach domowych 2000 marek (4000 koron). O ile ta zapomoga nie wystarczy na odbudowę, państwo udzielać będzie pożyczek, wolnych przez pierwszych pięć lat od procentów.

Według art. 4 ustawy, pomoc państwowa dotyczy:

a) domów mieszkalnych, budynków gospodarskich, szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej;

b) wszelkich zakładów i gospodarstw rolnych, przemysłowych i handlowych, z niezbędnemi dla ich uruchomienia urządzeniami;

c) udzielenie surowców, materyałów i towarów, niezbędnych dla uruchomienia zakładów przemysłowych i handlowych, a w rolnictwie inwentarza martwego i żywego, oraz niezbędnej do prowadzenia gospodarstw ilości zboża;

d) mebli, sprzętów domowych, odzieży i bielizny.

Przytem pomoc ta w pierwszym rzędzie będzie udzielana gospodarstwom drobnym, warsztatom pracy rzemieślniczej, tudzież na odbudowę szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej.

Z pomocy państwowej ma być strącone wszystko to, co poszkodowany już przedtem otrzymał w gotówce i w naturze.

Pomoc państwową otrzymają ci poszkodowani, którzy bez tej pomocy nie mogą się odbudować.

Po otrzymaniu pomocy państwowej, musi poszkodowany za zasiłki, jakich żąda w naturze, zapłacić ze sumy, otrzymanej tytułem zapomogi lub pożyczki.

Wysokość bezzwrotnej zapomogi określi komisya, składająca się:

a) z naczelnika politycznej władzy powiatowej lub jego zastępcy, jako przewodniczącego;

b) z przedstawiciela ministerstwa, w którego zakres wchodzi odbudowa (robót publicznych, rolnictwa lub przemysłu i handlu);

c) z przedstawiciela ministerstwa skarbu;

d) z przedstawiciela głównego Urzędu Likwidacyjnego;

e) z 2 przedstawicieli sejmiku powiatowego lub Rady powiatowej.

W miastach: Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie i Lublinie zamiast osób wymienionych pod a) i c) wchodzą w skład komisyi: prezydent miasta lub jego zastępca i dwóch przedstawicieli Rady miejskiej.

Prowadzącym odbudowę zniszczonych gospodarstw może być przyznana zaliczka przed dokonaniem oszacowania szkód na podstawie zgłoszonej deklaracyi strat.

Pożyczek na odbudowę udzielać będzie osobny zakład kredytowy, którego statut ma przedłożyć ministerstwo skarbu Sejmowi do zatwierdzenia. Statut zawierać będzie postanowienia szczegółowe co do wysokości, sposobu udzielania i warunków zabezpieczenia pożyczek na odbudowę.

II. Zniesienie obszarów dworskich w Galicyi.

Wreszcie zniesiono zabytek czasów pańszczyźnianych — obszary dworskie, które istniały jedynie w Galicyi.

Ustawa o połączeniu obszarów dworskich z gminami, obowiązująca na terytoryum b. Galicyi, brzmi:

Art. 1. Wszystkie obszary dworskie, ze związku gminnego wyłączone, zostają w mocy niniejszej ustawy do związku gminy wcielone.

Art. 2. Posiadacze wcielonych do związku gminy obszarów dworskich nabywają prawa i obowiązki członków gminy.

Art. 3. Wcielone do związku gminy obszary dworskie nie nabywają jednak prawa użytkowania z dobra gminnego, a wobec tego nie będą one pociągane do pokrywania wydatków, połączonych z utrzymaniem, ulepszeniem lub rozszerzeniem dobra gminnego.

Art. 4. Za czas od 1 sierpnia 1919 r. do końca roku 1919 poniesie wcielony obszar dworski wymienione w § 78 i 79 ustawy gminnej dodatki do dodatków, podług tej samej stopy procentowej, jaka ustalona jest budżetem gminnym na rok 1919, a suma w ten sposób nałożonych dodatków do podatków wynosić będzie $^{5}/_{12}$ rocznej należytości za rok 1919 obszarowi dworskiemu przypisanej.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1919 roku. Z tym też dniem przestają obowiązywać ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 roku dz. u. kr. Nr. 20, z dnia 21 marca 1888 r. dz. u. kr. Nr. 41, art. IV ustawy z 3 lipca 1896 r. dz. u. kr. Nr. 51 oraz postanowienia, odnoszące się do obszarów dworskich, zawarte w zmieniającej statut krajowy ustawie z 14 lutego 1914 r. dz. u. kr. Nr. 20.

Art. 6. Wykonanie tej ustawy powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

III. Uregulowanie handlu łąkami i koniczyną.

Ustawa z 18 czerwca 1919 postanawia:

Dzierżawa łąk i gruntów, obsianych koniczyną lub trawą, oraz sprzedaż koniczyny i wszelkiego rodzaju traw są dozwolone tylko na rzecz posiadaczy bydła i koni, oraz wojskowości, zarządów gminnych, instytucyi społecznych i przedsiębiorstw przemysłowych, posiadających siły pociągowe, bydło opasowe i mleczne dla ich rzeczywistej potrzeby.

Odsprzedaż traw i koniczyn na pniu z gruntów, wydzierżawionych od ich właścicieli lub posiadaczy, jest wzbroniona i podlega karze.

Sprzedaż wyżej wymienionych pasz na targach nie ulega żadnemu ograniczeniu, z wyjątkiem przepisów ustawy o lichwie.

W razie braku dowolnej ugody między stronami z powodu wygórowanej ceny dzierżawnej lub sprzedażnej, ustanowi ją na żądanie oddzierżawiającego lub kupującego, po wysłuchaniu interesowanych, odnośne starostwo, względnie urząd powiatowy.

Umowy już zawarte i zawrzeć się mające, przeciwne tym przepisom są nieważne i stanowią przekroczenia, karane w drodze sądowj grzywną 5000 marek lub 7.500 koron, ewentualnie aresztem do 6 miesięcy.

Ustawa ta będzie miała zastosowanie w tych częściach państwa, które oznaczy minister rolnictwa.

Nasz żywiciel w Polsce.

Prezes komisyi amerykańskiej dla wyżywienia Europy, Herbert Hoover, przybył na kilka dni do Polski i zwiedził Warszawę, Lwów, Brzeżany, Złoczów i Kraków.

Kim jest Hoover? Otóż Hoover przysyłał do Polski, a i do innych państw także, olbrzymie ilości środków żywności. **Do Polski w ciągu 6 miesięcy przysłał on 78 okrętów o zawartości 215.000 tonn mąki i zboża.** Ponadto przysłał on: 10.000 tonn ryżu, 20.000 tonn tłuszczu, ponadto mleka skondensowanego, kakao, odzieży, bawełny i t. d. razem za sumę 65 milionów dolarów.

Dla dzieci dał on za darmo żywności za sumę 20 milionów marek, a teraz przyrzekł dać znowu za 5 milionów dolarów czyli za okrągło 170 milionów koron znowu za darmo. Przemysłowi polskiemu ma Hoover dostarczyć surowców i maszyn, a **świat cały ma on żywić jeszcze 2—3 lata.**

Włościanie z przesyłek Hoovera stosunkowo mało wprost korzystali, choć np. mąka amerykańska dotarła prawie wszędzie. Jeśli jednak na wsi nie rekwirowano prawie zupełnie, to stało się to tylko dzięki temu, że miasta i osady fabryczne miały przeważnie żywność amerykańską.

Celem przyjazdu Hoovera do Polski były konferencye gospodarcze: **chciał on przytem powiedzieć robotnikom rolnym i fabrycznym, aby więcej i lepiej pracowali, bo on leniuchom jeść nie da.** Oby nasi socyaliści wzięli to sobie do serca. Węgla światu potrzeba, dajcie go, nie strejkujcie, a ja dam żywność. Inaczej nie dam! A Hoover co powie, to i zrobi! Ponadto zapowiedział Hoover, **że żywność całego świata będzie obliczoną i zajętą, a jedna najwyższa komisya rozdzieli możliwie sprawiedliwie i równo cały świat.**

W Warszawie witały Hoovera tysiące publiczności i 15.000 dzieci, to samo w Krakowie i we Lwowie. Stosy kwiatów słano mu pod nogi. Łzy stanęły w oczach twardemu Amerykaninowi.

Oby o nas pamiętał! A i my będziemy pamiętać jego słowa: nie czas dziś na strejki, pracować trzeba.

Co piszą o Stapińskim w Królestwie.

Jedna z gazet wychodzących w Warszawie „Liberum veto" w nrze 26 z dnia 28 czerwca b. r. w artykule pod tytułem „Katylina z Klimkówki" w następujący sposób opisuje działalność polityczną p. Stapińskiego:

„Na arenie życia politycznego zaczyna pokazywać się już coraz częściej i śmielej podnosić łeb olbrzymich rozmiarów ropucha zrodzona i wykarmiona w stawku galicyjskim. Wśród sejmującego włościaństwa naszego, w którem jest wielu, wielu kołodziejów-Piastów, ale pokazują się i Popiele i Sicińscy i Zborowscy i Suchorzewscy zaczyna już najpierw ostrożnie i nieśmiało, ale z czasem coraz śmielej i pewniej prostować kark i podnosić miedziane czoło jeden z najwstrętniejszych okazów parlamentarnej menażeryi Habsburskiej. Czytelnik polski domyśli się, że jest tu mowa o pośle Janie Stapińskim, który w pierwszych miesiącach sejmowej kadencyi przykucknął, zaczaił się i siedział pokorniutko, a obecnie zwęszywszy burzę w powietrzu i czując, że staw się zamąca, gotów już do łowienia rybek w zabrudzonej wodzie.

O takiem indywiduum, jak poseł Stapiński, nie mówi się, ani nie pisze w rękawiczkach. Poseł Stapiński to obskurna figura, dla której się nie żywi nic, oprócz odrazy i wstrętu, pogardy i obrzydzenia. Już to, że ten **nożowiec parlamentarny** dostał się do Sejmu warszawskiego, jest

czemś okropnem, czemś o pomstę do nieba wołającem. Myśl, że taka tylokrotnie napiętnowana, pieczętowana na czole hańbą jurgeltnika austryackiego, formalska kreatura, że ten notoryczny zdrajca i szantażysta polityczny należy do Sejmu Konstytucyjnego Ustawodawczego, że jest członkiem suwerennego przedstawicielstwa, że i on Stapiński będzie układał ustrój przyszłej Polski, jest czemś dojmująco bolesnem, czemś co odbiera sen w nocy, co gdy się o tem rozmyśla, pięści do zaciskania zmusza, a czoło potem oblewa.

Ale poseł Stapiński do Sejmu wszedł nie tylko sam. Z nim weszła trzódka najpierw szczupła z 7 posłów się składająca. Kiedy galicyjski spadkobierca duchowy Szeli z r. 1846 jeszcze w lutym zaproponował Thugutowcom przystąpienie swej grupy, ci propozycyę odrzucili; poszczególnym członkom pozwolono należeć do Thugutterów jako gościom, ale z wyłączeniem herszta (t. j. Stapińskiego). Jeszcze wstydzono się takiego kompana z pod najciemniejszej gwiazdy, wstydzono się w grupie, której organ polityczny „Wyzwolenie" redaguje p. Milguj-Malinowski, postać także nie bardzo świecznikowa. Z czasem atoli grupa Stapińskiego w Sejmie wzrosła do cyfry 11, a obecnie po przystąpieniu do nich jako gościa lwowskiego lyka socyalistycznego p. Hipolita Śliwińskiego dopełniła się cyfra apostolska, a pandziejuszku Stapiński zasiądzie podobno jako reprezentant tej grupy w Konwencie Seniorów!

Politykę traktował p. Stapiński zawsze jako dojną krowę. Nie było takiego geszeftu, takiej szacherki, którejby się ten wyga demagogiczny bez czci i bez sumienia nie podjął, mając ciągle w ustach słowa: lud, ludowi, z ludem pandziejaszku. Nie było w ostatnich dwudziestu latach w Galicyi żadnej brudnej afery, w którejby nie maczał swych rąk. Kupowali go raz inni, raz drudzy, kto dawał więcej. Kupiła go „Canadian-Pacific" i Altman, aby protegował i pomagał hyenom emigracyjnym. Za łapówkę wyrobił w Galicyi koncesyę budapeszteńskiemu żydowi Propperowi na wyrąb lasów. Uzyskaną znowuż koncesyę na Bank Ludowy sprzedał za 200.000 kor. wiedeńskiemu żydowi Länderbankowi. Wysysał i zrujnował Bank Parcelacyjny. W r. 1913 zdradził swoich ludowców i 23 stycznia zawarł układ z konserwatystami. Wypłacono mu za to w gotówce 80.000 koron za kwitem, a hr. Stürgkh we wrześniu tegoż roku przyznał otwarcie w parlamencie, że kwit ten jest w jego biurku. Poseł Stapiński na wiecu ludowców w Rzeszowie dn. 13 grudnia 1913 z całą otwartością „dobrodusznego" moralnie niepoczytalnego kubaniarza przyznał się do tej łapówki i zeznał, że jest „czarny, jak murzyn". Na zjeździe ludowców w Tarnowie 1 lutego 1914 został wydalony ze stronnictwa ludowców. Przez niego nastąpił rozłam i rozbicie wśród partyi. Zdawało się, że ten spekulant jest już doszczętnie skompromitowany. Zaufanym obiecywał solennie, że się powiesi na suchej wierzbie paniedziejaszku, lub wyemigruje na swoim „Canadian-Pacificu" do Ameryki, gdzie takich bossów dawniej bywało wielu. Ale obietnicy nie spełnił. Pisał do Bojki listy ze skruchą, gdzie się kajał i obiecywał poprawę, lecz gdy go bez pardonu odtrącono, zaczął mącić i intrygować i w swoim „Przyjacielu Ludu" wymyślać Piastowcom, przed którymi niedawno klękał i o odpust grzechów żebrał. Kiedy wojna wybuchła, w pośle Stapińskim wraz odezwała się żyłka geszefciarza i paskarza. W ukochanym swym Wiedniu wydusił od ministra pandziejaszku 5 wagonów łoju i z tego fabrykował świeczki, jako że w ten sposób chciał pokazać najjaśniej jak on to dba o oświatę ludu. Poczem z paska łojowego przeszedł do ropy i skupił chytrze w całym powiecie Jasielskim od kmieci doły „z odpadkami", aby potem za gruby grosz odsprzedawać rządowi. „Bóg mi pobłogosławił" — mawiał Jasio — „że mam szczęście do odpadków naftowych". I w ten sposób doszedł ten orędownik ludu do majątku, tj. do tego, że mógł kupić w Gorlickiem wieś Klimkówkę i zostać jak się patrzy pandziejaszku obszarnikiem. Już kiedy wojna miała się ku końcowi, już po pokoju Brzeskim i sprawie Chełmskiej poseł Stapiński miał audyencyę u cesarza Karolka i tutaj rozbeczał się jak bóbr, całował majestat po łapce i dziękował za dobroć i życzliwość Habsburgów względem „mojego pandziejaszku narodu". To jest w skróceniu działalność polityczna galicyjskiego politykiera i trybuna ludu w kryminalistycznym stylu.

Ten to jurgieltnik austryacki i paskarz wojenny, mogący nawet żydom dawać naukę, jak się szwindluje, ten podżegacz jest dziś członkiem Suwerennego Sejmu".

W taki sposób rysują gazety warszawskie działalność Stapińskiego. Cóż na to powiedzą jego zwolennicy, co powiedzą ci wszyscy, którzy oddali głosy na posłów takich, jak Putek z wadowickiego, Wójcik z krakowskiego, Dąbal z tarnobrzeskiego, którzy dziś siedzą w klubie tego człowieka? Przecież i na nich spada odpowiedzialność za czyny Stapińskiego, bo go popierają. Winę ponoszą i ci, którzy mają odwagę popierać pismo Stapińskiego „Przyjaciela Ludu". Czyż to nie wstyd, że tacy posłowie weszli do pierwszego Sejmu polskiego?

Odezwa.

Wśród niezliczonych pamiątek, dzieł, sztuki i zabytków kultury polskiej, które padły ofiarą straszliwej wojny narodów — nie uszedł smutnego losu jeden z najpiękniejszych i największych klasztorów galicyjskich — klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu koło Brodów. Przeszłość jego bogata w wypadki dziejowe; malownicze położenie, potężne budowle, cudowny obraz N. Ma-

ryi Panny, pielgrzymki i liczne pamiątki, czyniły go znanym nietylko w kraju.

Założony w połowie XIII wieku przez towarzyszy misyjnych św. Jacka Odrowąża, niszczony kilkakrotnie przez najazdy tatarskie, następnie odbudowany momentalnie przez hojnych fundatorów, na początku XVII wieku, wzniósł się do rzędu najwspanialszych, silnie warownych klasztorów w Polsce. Jan III nazwał go „drugą Częstochową“. Był bowiem klasztor nietylko pierwszorzędnem ogniskiem religijno-oświatowem na kresach, w którem obok najwyższego dominikańskiego studyum teologicznego, mieściły się internaty dla młodzieży, ale w czasie najazdów tatarskich ludność okoliczna najpewniejsze znajdywała tu schronienie. Do słynnego cudami obrazu N. Maryi Panny ciągnęły nieprzejrzane rzesze nabożnych ze wszystkich dzielnic Polski, Litwy i Rusi; podziemia kościoła były miejscem wiecznego spoczynku setek najznakomitszych rodzin polskich.

W roku 1727, staraniem króla Augusta II, obraz N. Maryi Panny został ukoronowany wśród wielkich uroczystości, w latach zaś następnych obszerny kościół, zbudowany w stylu szlachetnego baroku, upiększył wewnątrz wspaniałymi freskami słynny malarz polski Stroiński.

Krótko przed wojną kościół i klasztor zostały znacznym nakładem umiejętnie zrestaurowane.

Dzisiaj widok obu wokropnym przedstawia się stanie! W wirze bojowym, pod ogniem granatów, spłonęły zupełnie dachy jednego i drugiego, popękały ciosowe mury i sklepienia, stopiły się miedziane figury i ozdoby, wypaliło częściowo wnętrze klasztoru. Zgorzała doszczętnie wielka biblioteka, pełna najrzadszych druków, wraz z całem urządzeniem z połowy XVIII w., z nią również bogate archiwum klasztorne i muzeum, zawierające między innemi 152 starych portretów i cztery wielkie, nader cenne obrazy historyczne, przedstawiające uroczystości w czasie koronacyi obrazu. Wszystko to zgorzało bezpowrotnie, z niepowetowaną stratą dla kultury narodowej! Wreszcie z powodu uszkodzenia gromochronów, stał się przy najbliższej burzy, od uderzenia piorunu, pastwą nowego pożaru — tymczasowo położony dach świątyni i zgorzała, ocalała z pierwszego ognia, przepiękna miedziana wieża.

Niczem niepotkrytym sklepieniom kościoła — grożą już od czterech lat — śniegi i deszcze, zawaleniem i zniszczeniem drogocennych fresków. Ostatnia zima i tegoroczna ciągła słota, znaczne już porobiły szczerby, dzień każdy powiększa ją.

Wobec zupełnej ruiny majątkowej, wskutek nieustannych rekwizycyi i łupieży, na jakie klasztor był wystawiony przez cały okres wojny, tenże nie posiada żadnych środków, aby uratować przynajmniej świątynię i jej dzieła sztuki od nieuniknionej katastrofy, przez pokrycie dachem, jeszcze przed zbliżającą się zimą.

Lwowskie Towarzystwo odbudowy, przedłożyło jeszcze zeszłego roku klasztorowi ofertę na pokrycie kościoła, z krótkim terminem ukończenia robót, za cenę 150.000 koron. Niestety, z braku wszelkich funduszy, roboty nie mogą być zgoła zaczęte; zwłaszcza, że łączy się z tem i wiele innych niezbędnych i zwłoki niecierpiących rekonstrukcyi, znacznych również wymagających kosztów.

Koszta zaś całej odbudowy kościoła i klasztoru, według inż. Mieczysława Beilla ze Lwowa, obliczone są na 1,644.460 koron.

Wskutek tego stanu rzeczy, mimo strasznych warunków, w jakich znajduje się obecnie społeczeństwo polskie — ośmielam się jednak zwrócić do niego z gorącą prośbą:

Pomóżcie doraźnie uratować dla przyszłych pokoleń jedną z drogich pamiątek religijno-narodowych!

Podkamień k. Brodów, dn. 15 czerwca 1919.

O. Dominik M. Krzanowicz
przeor klasztoru OO. Dominikanów.

P. Uprasza się uprzejmie Szan. Redakcye wszystkich dzienników i czasopism w Galicyi, zarówno też w Królestwie, Poznańskiem i na Litwie, o łaskawy przedruk niniejszej odezwy.

Rady gospodarcze.

Kwiat maku polnego jako lekarstwo na kaszel.

Gdy przyjdzie zima, często niema czem leczyć kaszlu. Teraz powinno się mak zbierać, t. j. mak o czerwonych płatkach, parzy się wodą wrzącą i następnie przechowuje się jako herbatę, leczącą kaszel.

Rozmnażanie drzew owocowych.

Na jakiemkolwiek drzewie owocowem wyszukuje się gałąź prostą, bierze się nóż, przerzyna korę na dwie trzecie grubości gałęzi w koło i okręca się ranę cienkiem, słomianem, poprzednio w krowieńcu zwalanem powrósłem kilka razy tak, że na ranie i około niej utworzy się rodzaj kuli, pięć do sześć razy grubszej od gałęzi. Kulę tą podlewa się podług potrzeby wodą, by zawsze była wilgotną. Gałąź po dwóch miesiącach wypuszcza korzenie w ową kulę, wtenczas ucina się tą gałąź i wraz z kulą wsadza w ziemię. Drzewo takie rośnie dobrze i ma tę zaletę, że nie potrzeba go uszlachetniać, a po trzech lub czterech latach można mieć owoc doskonały. E. Z.

Wywar z liści podbiału pospolitego.

Dobrem lekarstwem na mleczne strupy, suchoty płucne i złośliwy wylew na głowie jest wyżej wspomniany wywar, który się robi w następujący sposób: Do pół litra wody wkłada się

trzy dobry szczypty podbiały i gotuje, dając baczność, by się liście nie przepaliły. Polewkę tę wyciska się przez płótno i daje się do niej łyżkę miodu czysto pszczelnego. Następnie się smaruje i daje się także przechować.

Leczenie róży.

Do zwykłej gorzałki (ostrej) wsypuje się sól kuchenną i zgrzewa, następnie macza się kawałek płótna w niej i okłada. E. Z.

Głosy ludu.

Z Birczy. (Sejmik relacyjny). Obwód sądowy birecki należy do 5-mandatowego okręgu wyborczego Przemyśl—Brzozów—Bircza. Podczas styczniowych wyborów ludność ruska pod wpływem wrogo dla państwa polskiego usposobionych księży prawie zupełnie wstrzymała się od głosowania, natomiast z 3 tysięcy głosów polskich 2.800 padło na listę związku narodowo-ludowego. Zapadły to kącik kraju, to też sprawozdawcze zebrania poselskie mają dla niego szczególne znaczenie. Idzie tu nie tylko o przedstawienie kwestyi bieżących, ale o wyjaśnienie różnych rzeczy zasadniczych. To też lud tamtejszy, który w głosowaniu wykazał, że wiedziony zdrowym instynktem garnie się pod sztandar narodowy, uradował się ogromnie, mogąc wysłuchać odrazu dwóch posłów, dowiedzieć się od nich o niejednem i przedstawić im swoje potrzeby.

Byli to znany działacz narodowo-demokratyczny Dr Tarnawski i piastowiec Toczek, który wprawdzie w Birczy dostał tylko 13 głosów, a w sąsiednich wsiach podobnie znikome cyfry, ale zapragnął również porozumieć się z wyborcami.

Sejmik, odbyty w dzień targowy, w środę 6 sierpnia, zgromadził w budynku szkolnym paruset ludzi, przeważnie włościan, między którymi nie brak było i Rusinów, spostrzegających coraz lepiej, że tylko w bratniem współżyciu z Polakami i pod opiekuńczemi skrzydłami Polski czeka ich szczęśliwa przyszłość. Przewodniczącym wybrano wiceburmistrza Birczy Golę, zastępcą włościanina Wójcika, sekretarzem urzędnika podatkowego Węgrzyna.

Przemawiali parokrotnie obaj posłowie, wyjaśniając najważniejsze zagadnienia, jakiemi Sejm zajmował się w ostatnich czasach. Zgodni w kwestyi granic, armii i mniejszości narodowych, starli się z sobą co do upaństwowienia lasów i sojuszu piastowców z socyalistami, który napiętnował Dr Tarnawski jako odstępstwo od zasad i jako lekceważenie interesów ludu polskiego. Rzecz dziwna, przysłuchujący się z żywem zajęciem włościanie, doskonale rozumieli inteligenta, natomiast uskarżali się, że nie rozumieją chłopskiego posła. Mieli oni również sposobność porównania obu pomysłów reformy rolnej, wedle piastowców i wedle związku narodowo-ludowego. Tylko że poseł Toczek ograniczył się do ogólnikowego zaznaczenia zasług swego stronnictwa i nie wchodził w szczegóły, a realny projekt Z. N. L., zdążający do natychmiastowego ulżenia nędzy bezrolnych i małorolnych zamiast karmienia ich papierowemi ustawami przedstawił jasno i dokładnie sympatyczny gość z Krakowa p. Ruda, którego wywody wywołały żywe przytakiwania.

Wobec zgodności obu posłów w ogólniejszych kwestyach polityki i dając wyraz zadowoleniu z przybycia dwóch posłów, uchwalili zebrani votum ufności dla obu, zaznaczając, że za austryackich czasów w tych stronach widywano tylko kandydatów, a po wyborze nikt już się nie pokazywał.

Świetną, trafiającą do serc słuchaczy przemowę wygłosił dawny wikary birecki ks. Opaliński. Zajmował się on głównie potrzebą silnej armii, wojną kresową i sprawą mniejszości narodowych, a także w silnych słowach określił szkody, jakie zrządziły Polsce partyjne rządy Moraczewskiego. Kanonik miejscowy ks. Okoński przedstawił posłom potrzeby okolicy, poświęcając również część swego pięknego i zajmującego przemówienia żądaniom natury ogólniejszej np. konieczności silnego rządu wykonawczego. Zabierało głos również paru miejscowych włościan, którzy przedstawili posłom różne swoje życzenia.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, muszę jeszcze raz zwrócić uwagę na wielkie znaczenie podobnych zebrań dla stron, dotychczas drzemiących i słabo uświadomionych, gdzie lud, oddany ciężkiej pracy na chleb codzienny, zapomina o sprawach publicznych, a z niepewnych i tylko ustnych — wobec panowania analfabetyzmu — wiadomości nieraz może sobie o nich wyrobić zupełnie fałszywe pojęcie.

Fałszów, Radomskie.

Wiec sprawozdawczy.

W Fałszowie, ziemi Radomskiej, dnia 20 lipca b. r. odbył się wiec sprawozdawczy naszych posłów. Pierwszy na mównicy ukazał się ks. Dr Wł. Chrzanowski, który objaśnił nam szczegółowo o zasadach reformy rolnej, oraz o jej przebiegu w Sejmie. Uczestnicy słowa jego przyjęli oklaskami. Potem wszedł na mównicę przybyły z ks. Drem Chrzanowskim, pan poseł A. Piotrowski z okręgu Łódzkiego, objaśnił nam o pracach posłów sejmowego Związku Ludowo-Narodowego, oraz o innych sprawach dotyczących całego ogółu. To też uczestnicy słowa jego przyjęli rzewnymi oklaskami. Jednak mowę starał mu się przerwać zaciekły socyalista-bolszewik Laskowski z gminy Czermno, którego jeszcze przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego chłopi na wiecu w Czermnie porządnie obili za to, że występował wrogo przeciwko kościołowi i księżom. To też skoro p. poseł oświadczył, że nie może dalej mówić, to zaraz posypały się głosy: „Precz z nim! Wyrzucić go!". I socyalista z ciężkim trudem musiał milczeć. Nakoniec uchwalono, żeby wszelkich bandytów i złodziei karano zaraz śmiercią przez rozstrzelanie i wieszanie, tak, żeby każdy był spokojny o swoje. Wiec zakończono okrzykami: „Niech żyją posłowie narodowi!

Niech żyje Komitet Narodowy w Paryżu! Cześć pp. Paderewskiemu, Dmowskiemu i Grabskiemu! Niech żyją. **Aleksy Pękała, uczestnik.**

„Mądrali“ z Piasta w odpowiedzi!

Jakaś mądra piastowa głowa użyła sobie na „narodowej demokracyi“, nie bacząc na to, że pod wpływem narodowej demokracyi wykłulo się stronnictwo „Piasta“ i kiedyśmy Stojałowczycy zaczęli nad dobrem dla ludu pracować, to się ani o Piaście kozie nie śniło. Zaś pan „dziedzic i wójtoobiorca“ z Wierzchosławic powinien Bogu (lub też socyalistom) dziękować za to, żeśmy Stojałowczycy, zostali uśpieni podczas wojny przez rząd i wskutek tego przestali nad ludem w części pracować, zamiast handłować naftą i czem się dało, jak to p. Stapiński i inni wasi zwolennicy robili. Inaczej bowiem ani by was nie było. Mędrzec ów mówi w 27 Nrze „Piasta“, że posłowie chłopscy powinni się ocucić i przestać być pod komendą „księżych sutan i kontuszów szlacheckich“. Tak zaś nie jest, bobyśmy im na to nie pozwolili, lecz nie pozwolimy także naszym posłom, by szli pod hałat Bornszteinów, Kohnów i innych zwierząt bolszewickich. Kończąc, radzę mędrcowi piastowemu przypatrzeć się metryce urodzin swego stronnictwa i porównać ją z innymi. Po dokonaniu tego, dowiesz się pan, skąd wywodzi swój początek stronnictwo Piasta? Kto pierwszy oświecał lud w Galicyi? Kto w roku 1905 żądał częściowej reformy rolnej? Po przestudyowaniu tego sam pan przyzna to, że ktoś przed wami, politycy z pod ciemnej gwiazdy, zaniósł do ludu latarnię oświaty, że ktoś przed wami pracował dla idei ludu polskiego i z ręką na sercu powiesz to, że „Piast“ i jego zwolennicy są uczniami Ks. Stojałowskiego, którzy zamiast głosić naukę taką, jak on głosił, to głoszą spaczoną wypociznę swych mózgów. Upamiętanie wam! **Góral od Żywca.**

Tarnobrzeg.

Poseł Dąbal patryota.

Dnia 23 czerwca b. r. urządził poseł Dąbal w rodzinnej swojej wiosce uroczystość, którą „Przyjaciel Ludu“ w numerze 27 z dnia 6 lipca b. r. nazwał „Świętem Wolności“. W notatce tej nie jedno fałszywie przedstawiono, a o innem zamilczano. Dlatego ja tutaj wam w krótkości wyświetlę, bo na tej uroczystości byłem.

Na co tę uroczystość poseł Dąbal wraz ze swym przyjacielem, nauczycielem urządzili?

Oto na to, aby zatrzeć ślady swej bolszewickiej roboty przed wyborami. Co oni z Okoniem mówili i robili, to już wszyscy wiedzą. Otóż teraz chciał się oczyścić i swój honor wyprać; chciał całemu światu pokazać, że on jest dobrym obywatelem. Zaprosił więc na tę uroczystość starostę i innych urzędników z Tarnobrzega, aby posłuchali nowej jego mowy i nowych poglądów. A po proboszcza, którego przedtem szkalował, wysłał nawet banderyę, złożoną z wiejskich parobczaków. I tak zabrał wobec wszystkich głos ten sławny poseł Dąbal, a mówił tak, jak nigdy w życiu. Ale bo cóż to nie był ten Dąbal w podartej koszuli i w tatusiowej czapce, jak to się prezentował przed wyborami, lecz ustroił się modnie po krakowsku. Więc też i mówić wypadało inaczej. Nie poznały go nawet nasze chłopy. To nie „on“ powiadają — on inaczej przecież mówił przed wyborami: Co on mówi? że chłop toby tylko brał i brał, a nigdy nic nie dał? — Ta poco ma dawać, kiedy mu ciągle obiecywali, że mu darmo wszystko dadzą: pole, krowę, chałupę, cukier, a nawet i tytoń. Oj obiecywał, obiecywał, a teraz nam figę pokazał. Obiecywał i dawał, ale z cudzego.

Brał też w obronę urzędników! Przed wyborami nazywał ich łajdakami, łotrami — a teraz powiada chłopom, że to dobrzy ludzie, obywatele kraju, że trzeba ich słuchać. — Panie pośle, pocóż tedy przedtem było odbierać cześć i dobre imie ludziom, którzy dla powiatu wiele dobrego zrobili, a teraz na nowo ich chwalić, że są dobrymi urzędnikami? No, dla uzyskania mandatu trzeba było drugich bezcześcić! Roztkliwiał się i nad biedną Ojczyzną, że wrogowie na granicach mordują brać naszą i wzywał do obrony. „Trzeba bronić“! A dlaczego to, p. pośle wykrzykiwałeś przed wyborami na rynku w Tarnobrzegu na całe gardło: Nie chodź do wojska! poco żydów i panów bronić!? Chciałeś się chłopom przypodobać, by na posła wybrali. Tak! tak, a dziś to już temu samemu chłopu powiadasz: „Trzeba Ojczyzny bronić“. — Nie dziwota, gdyż swego dopiąłeś, mandat masz, 3.000 koron za darmo też co miesiac dostaniesz i kwita. — Zabrał też głos Gąsiorowski z Dąbrowicy — nie lepszy od Stapińskiego i Dąbala. Chciał powiedzieć to, co miał w duszy i na języku, ale Dąbal stał ciągle koło niego i mitygował bądź to słowami, bądź też szarpaniem go za spodnie. Bał się pan poseł, by kolega, czy przyjaciel nie wygadał głośno tego, co w duszy naprawdę myślał. Zamknął też buzię jednemu mówcy z Mokrzyszowa, który chciał mu przypomnieć obiecanki, jakie im przed wyborami robił. Przed wyborami sam poseł pchałby takiego mowcę, aby gadał, dziś w takiej uroczystości był mu już zbyteczny.

O tem wszystkiem to „Przyjaciel Ludu“ milczy, kiedy tę uroczystość opisuje. A za to rozpisuje się o tem, czego tam wcale nie było, albo całkiem inaczej się przedstawiało.

Ot parę uwag: „Przyjaciel“ pisze tak: „Ten Sobow potępiany, dziś pierwszy wita wolność Polski“. Jak tak można kłamać. Wszak wszędzie zaraz z upadkiem Austryi, obchodzono uroczyście uwolnienie Ojczyzny od wrogów. Po co kłamać, że Sobów czyni to pierwszy. Kiedy zaś „Przyjaciel“ opisuje pochód Sobowiaków do parafialnego kościoła w Wielowsi, określa go na kilka tysięcy. Blaga! Wszak cały Sobów nie liczy przecież nawet 2 tysięcy. A odliczmy chorych, starców, przebywających na wojnie, w Ameryce i w Prusach, a dodajmy niemowlęta od tego, więc skąd te tysiące się wzięły. Po co tak paskudnie łgać? czy to pomoże? Wspomina też „Przyjaciel“ o nastroju, że wszyscy byli wzruszeni. — Znowu kłamie! O wzruszeniu mowy być nie mogło, bo po takich

mowach posła każdy wracał do domu z żalem i z nosem na kwintę zwieszonym. Zawiedli się na nim wszyscy. On to sam czuje. — Tak ci to umieją w „Przyjacielu“ opisać. Co nie wygodne opuszczą, a resztę skłamią, upiększą i chwalą się przed światem ze swego łajdactwa.

Ze wsi Gór Mokrych, parafii Przedbórz, pow. Konecki.

Wieś nasza, zbudowana w dość pięknej okolicy, ma przeszło 70 zagród gospodarskich. Grunta tu nie ostatnie. Urodzaj zboża przypisał doskonale. Wieś nasza stoi w dwóch połaciach. Poza jedną mamy łąki, a dalej ogrody warzywne. Sadownictwo i warzywnictwo w naszej wsi jest prawie zupełnie zaniedbane. Szkołę mamy prawdzie, ale cóż znaczy jedna szkoła na sześć wsi. Powinnyby być choć ze dwie, bo jakże dzieci się mają czego nauczyć, jeżeli do jednej szkoły chodzi przeszło 140! Niektórzy ludzie użalają się na nauczyciela, że źle uczy; ale przecież jest i nasza wina, bo choćby był najlepszy nauczyciel, to mu czasu nie wystarczy, na zajęcie się z każdem dzieckiem, gdy ich ma zadużo do nauki. A teraz wina nasza jest gorszą, niż poprzednia, gdyż teraz dużo dzieci przestało chodzić do szkoły. W same żniwa, to nie mówię, żeby przestali chodzić do szkoły, bo wiadomo, że są potrzebni rodzicom; ale jak tylko słońce zabłysło, już nie było dzieci w szkole i to powinno tak być? Nauczyciel napewno jest zadowolony, że bez pracy bierze pensyę. A ludzie nadarmo pieniądze wydają. Czytelnictwo jest u nas doskonale rozpowszechnione; wielu z nas sprowadza dobre gazety i pożyteczne książki i pisma; inni kupują po nabożeństwie na rynku w miasteczku Przedborzu od sprzedawców. Jednem słowem oświata bierze u nas górę nad ciemnotą, a wkrótce może ją zwycięży. Kochani Bracia Czytelnicy, kiedy świtać zaczyna, a koguty coraz silniejszym głosem i coraz częściej się odzywają, wtenczas ludzie wstają, ze snu się budzą, a zwłaszcza lud wiejski powstaje na nogi, żegna się krzyżem świętym i bierze się do pracy. Dziś świta nam coraz lepsza przyszłość, ale nie wszyscy ludzie wstają jednakowo i nie wszyscy ze szczerem i dobrodusznem sercem biorą się do pracy. Oto powstała myśl, aby w gminie naszej założyć sklep spółkowy i zaraz znaleźli się tacy sprawcy i nie szczerzy chrześcijanie, co zaczęli ludzi zniechęcać, mówiąc im, że to tylko panowie i księża różne Kółka wymyślają. Tym ludziom, którym nie podoba się sklep spółkowy, precz z nimi! Dlatego ci ludzie zniechęcali włościan, by nie założyli sklepu spółkowego, wedle tego, że byliby mąki amerykańskiej i innych produktów i towaru nie dostali tyle, co im się podobać będzie, jak to robili nie bardzo dawno w Komitecie.

Przeto przemawiam tu nie sam, lecz także z gromadką tutejszych wieśniaków i biednych ludzi, którzy teraz zgoła jeść nie mają co. I przeto prosimy posłów naszych z powiatu Opoczyńskiego i Koneckiego, którzy jesteście w Związku ludowo-narodowym. Szczerze prosimy was, zajmijcie się w Sejmie, aby nam dostarczono mąki, ziemniaków i innych produktów, gdyż inaczej pomrzemy z głodu. Postarajcie się o to, bo wy jesteście naszymi przewodnikami i kierownikami. Precz z tymi, którzy zamiast nas czynić szlachetniejszymi i aby jednoczyć w gromadę, a wówczas ramię przy ramieniu stanąć nad odbudową Ojczyzny, zamiast to robić, to nas rozbijają na partye i partyjki, rządzą nami, okradają nas, rozwiązują powstałe spółki i zniechęcają nas do bratniej miłości. Precz z tymi, którzy nie idą do nas wszystkich z prawdziwą Boską miłością! Nie dajmy się za nos wodzić! Bo my teraz rządzimy, nie okupanci, nie zapatrujmy się na nich, lecz strzeżmy i pilnujmy wszędzie sprawiedliwości.

Miejmy zawsze w pamięci hasło: „Wiara, Sprawiedliwość i Równość“. Bo gdy nie będziemy trzymać mocno się tych haseł, to przepadniemy na wieki! Pracujmy wszyscy Polacy-katolicy dla dobra własnego i wspólnego. Do pracy, Kochani Bracia, do pracy zgodnej, sprawiedliwej i równej.

Kochani Bracia, zakładajmy po swoich parafiach Kółka Stowarzyszeń Młodzieży, zakładajmy czytelnie i organizujmy się, bo te sposoby torować nam będą uświadamianie na każdym kroku, a wtenczas nie damy się wyzyskiwać i zniechęcać do pracy. A wtenczas tak zorganizowani wszyscy i jednością silni, dojdziemy do szczęścia, dobrobytu i zadowolenia, jakie daje życie uczciwe, towarzyskie i organizacyjne. Przez to okażemy swym wrogom, że „twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg“!

Wasz brat i stały czytelnik

Stanisław Szymczyk.

Góry Mokre, w czerwcu 1919 roku.

Zembrzyce.

Szanowna Redakcyo „Wieńca-Pszczółki“! Gmina nasza jest prawie co roku narażona na wielkie straty z powodu dużego wylewu Skawy. Przeszło 150 gospodarzy rok rocznie ponosi ogromne szkody, przeto udajemy się do naszych posłów z żądaniem, żeby jak najrychlej przeprowadzili rozpoczęcie robót koło obwarowania wałów Skawy, gdyż woda ogromnie niszczy nasze plony. Jan Tokarz, A. Palarski, Jan Grygiel, zostali dużo poszkodowani.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

UGODĘ POKOJOWĄ Z AUSTRYĄ podpiszą w Paryżu imieniem Polski Roman Dmowski i Władysław Grabski. Prezes Paderewski bawi jeszcze w kraju.

CZESI W TRWODZE pakują manatki, bo są pewni, że Polacy napadną ich i przepędzą za dziesiątą górę. Równocześnie po swojemu szykanują ludność, a młodzież aresztują. Gen. Haller zwiedził front polski koło Cieszyna, a w rozkazie, wydanym do wojska, zapowiedział twardą walkę o to, co polskie. Czescy żołnierze zapowiadają, że bić się nie będą, ale ucieikną.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK na świecie, Carnegie, umarł w Londynie. Majątku dorobił on się sam

z niczego. Na starość olbrzymie sumy wydawał na cele oświatowe.

POSELSTWA POLSKIE ZA GRANICĄ. „Monitor Polski" ogłosił poniższy spis posłów polskich za granicą:

Paryż, Maurycy hr. Zamoyski. Londyn, Eustachy ks. Sapieha. Rzym przy rządzie włoskim, Konstanty Skirmunt. Rzym przy stolicy apostolskiej, Józef Wierusz-Kowalski. Waszyngton, Kazimierz ks. Lubomirski. Praga Czeska, Stanisław Patek. Bukareszt, Aleksander hr. Skrzyński. Białogród, Erazm Piltz. Bruksela, Władysław Sobański. Stokholm, Zygmunt Michałowski. Afeny, August Zalewski. Kopenhaga, Aleksander hr. Dzieduszycki. Chrystyania, Czesław Pruszyński. Berno, Jan Perłowski. Madryt, Jerzy Tomaszewski. Ryga, Leon Wasilewski. Polacy, zamieszkali za granicą, we wszystkich sprawach do tych posłów zwracać się powinni. To urzędowi obrońcy nasi za granicą.

Z POLSKI.

WIELKIE ZWYCIĘSTWA wojsk polskich święcimy znowu w tym tygodniu. Zarówno w okolicy Mińska, jak i na Wołyniu wojska nasze pobiły na głowę bolszewików i prą zwycięsko naprzód. Ostatnio wojska nasze wkroczyły do dawnych rosyjskich twierdz Dubna i Równa, oraz do Krzemieńca i stanęły nad rzeką Horyniem. Duch w wojsku doskonały. Dowództwo na wschodzie podzielone na trzy grupy: na północy front litewsko-białoruski objął generał Szeptycki, front wołyński gen. Listowski, front galicyjski gen. Iwaszkiewicz. Od strony Niemiec polskiemi wojskami dowodzą gen. Haller i Muśnicki.

MINISTER HANDLU I RZEMYSŁU Hącia podał się do dymisyi, w jego miejsce ministrem został p. Ignacy Szczeniowski. Ministrem dla b. dzielnicy pruskiej został poseł Władysław Seyda.

KRONIKA.

ODPOWIEDZI. Cały szereg artykułów i korespondencyi, nadesłanych w 10 ostatnich dniach, zamieścimy w najbliższym numerze.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU załączamy czeki. Kto zapłacił. niech da czek sąsiadowi.

POMOC DLA NASZYCH DZIECI. Komitet, opiekujący się biednemi dziećmi w całej Polsce, ogłasza, iż rozporządza następującymi środkami: wartość żywności, dostarczonej przez Amerykę 26 milionów marek, dar Polaków z Ameryki 5 milionów marek, rząd polski 30 milionów marek, dary lekarstw Ameryki i Włoch 6 milionów marek — razem 67 milionów marek. Obecnie Hoover przyrzekł dalsze 5 milionów dolarów, czyli około 90 milionów marek.

10 STYPENDYÓW IM. GEN. HALLERA PO 1.000 MAREK. Z czystego zysku z założonego dnia 24 grudnia 1918 r. przez komendanta obozu kap. Maryana Dienstl-Dąbrowę „Domu żołnierza polskiego" w La Mandria di Chivasso tworzy się wieczysta fundacya stypendyalna im. gen. Józefa Hallera w wysokości 200 tysięcy marek. Z odsetek funduszu wypłacane będzie 10 stypendyów szkolnych po 1.000 marek, z czego $^9/_{10}$ przypada na dzieci żołnierzy, a $^1/_{10}$ na dzieci oficerów zaciągniętych do armii polskiej gen. Hallera we Włoszech i Francyi z pierwszeństwem dla dzieci ojców zaciągniętych w obozie w La Mandria di Chivasso. Stypendya te pobierać mogą uczniowie i uczenice polskich szkół publiczn. i prywatn. w kraju, wykazujący się zadawalniającemi świadectwami, z pierwszeństwem dla uczęszczających do szkół rolniczych i zawodowych.

Na rok szkolny 1919—20 rozpisuje się konkurs na 10 stypendyów po 1.000 marek. Do otrzymania stypendyum, oprócz świadectw szkolnych, koniecznym jest dowód, że ojciec zaciągnął się do armii polskiej w obozie La Mandria we Włoszech, lub w innych oboz. rekrut. armii gen. Hallera (Francya, Rosya, Chiny). Podania wnosić należy do 30 września 1919 r. na ręce kuratora kap. M. Dienstl-Dąbrowy, sztab gen. Hallera.

LINIA KOLEJOWA LWÓW—TARNOPOL. Obecnie prowadzą się we Lwowie bardzo intenzywnie roboty kolejowe na przestrzeni Lwów—Tarnopol. Jak wiadomo most na Płuchowie, długości 100 m., wysokości 20 m., został przez Ukraińców spalony. Wskutek braku odpowiedniego materyału trasa kolejowa będzie przełożoną a mianowicie na lewo od obecnego toru kolejowego, mniej więcej na długości przeszło 2 km. Roboty około wykonania tego potrwają czas dłuższy. Dyrekcya kolei poczyniła jednak starania ażeby drogą okrężną, mianowicie przez Potutory uzyskać bezpośrednie połączenie z Tarnopolem i Zbarażem celem dostarczenia środków aprowizacyjnych etc. dla tej części Galicyi wschodniej.

WAŻNE DLA WDÓW I SIERÓT PO ŻOŁNIERZACH POLSKICH. Biuro prasowe ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Wdowy w imieniu swojem i sierót, którym przysługuje zaopatrzenie, przedkładają piśmienne podania oficerowi ewidencyjnemu danego powiatu. W imieniu sierót, niemających matki, przedkładają podania opiekunowie. W podaniu należy określić oddział wojskowy, w którym zmarły ostatnio służył. Do podania należy dołączyć: akt ślubu, metryki urodzin sierót, dowód przynależności do państwa polskiego, względnie przynależności gminnej, dowód śmierci męża, a u sierót bez matki, dowody śmierci rodziców. W wyjątkowych wypadkach można brakujące dokumenty zastąpić zaświadczeniem gminy lub dwóch wiarygodnych świadków, których podpisy winny być notaryalnie potwierdzone. W podaniu należy zaznaczyć: czy rodzina zmarłego zasiłek wojskowy pobiera, w jakiej wysokości i od jakiego czasu, lub do jakiego czasu pobierała, oraz czy rodzina dotychczas żadnej zaliczki na rachunek zaopatrzenia nie pobrała. W przeciwnym razie wymienić trzeba wysokość kwoty i kasy, z której zaliczkę otrzymała.

W okolicach, wyjętych wskutek działań wojennych z kompetencyi dowództw generalnych okręgów i powiatowych komend uzupełnień, przedkłada się podania do najbliższych komend placu lub innych

władz wojskowpch, pełniących ich funkcye. Powiatowe komendy uzupełnień uskuteczniają zawiadomienie zainteresowanych, oraz doręczenie dekretów pensyjnych i zwrot dokumentów osobistych przez oficerów ewidencyjnych.

Wdowy lub sieroty, mieszkające za granicą państwa polskiego, składają podania we właściwem poselstwie, które po spraw eniu uzasadnienia prośby skierowuje podania za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie. Do podania takiego należy dołączyć umotywowaną prośbę o pozwolenie korzystania z zaopatrzenia za granicą. Takie same prośby wnoszą wdowy lub sieroty, mieszkające dotychczas w granicach państwa polskiego, zamierzające miejsce pobytu swego przenieść za granicę. Prośby takie, o ile są umotywowane, uwzględniane będą tylko na pewien okres czasu.

KOPALNIE JAWORZNICKIE WŁASNOŚCIĄ MIAST POLSKICH. Doniosła uchwała zapadła na posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie w dniu 1 sierpnia b. r. Na posiedzeniu tem uchwalono, by gmina miasta Krakowa przystąpiła wspólnie z gminą miasta Lwowa oraz Bankiem krajowym do zakupna kopalni oraz terenów węglowych gwarectwa jaworznickiego. Cena kupna wynosi 80 milionów koron, z czego połowa pozostaje jako dług, 25 milionów płacą po połowie miasta Kraków i Lwów, 10 milionów Bank krajowy, a 5 milionów będzie rozsprzedane w formie akcyj między publiczność. Zakupno kopalń i terenów jaworznickich, które dotychczas pozostawały w posiadaniu żydów Guttmanów z Wiednia, jest bardzo doniosłym czynem. Przedewszystkiem zyskują miasta polskie kolosalny skarb ukryty w ziemi na przestrzeni przeszło 100 kilometrów kwadratowych. Zapasy węgla na tym terenie obliczają znawcy na miliardy tonn, co przy najbardziej intensywnej eksploatacyi wystarczy na szereg pokoleń. Z rąk żydowskich przechodzi szmat polskiej ziemi wraz ze skarbami w niej zawartymi, w ręce polskie. Robotnik polski, zależny dziś od urzędników Niemców, będzie podlegał urzędnikowi polskiemu. Miasta Kraków i Lwów stają w szeregu pierwszych miast polskich, które tworzą wielkie przesiębiorstwa gminne. Posiadanie kopalni umożliwi tym miastom rozwój ich własnych przedsiębiorstw przemysłowych, oraz prywatnych.

Dlatego też fakt zakupienia kopalń jaworznickich przez gminy miast Krakowa i Lwowa witamy ze szczerą radością, bo jesteśmy przeświadczeni, że kupno to jest nietylko czynem patryotycznym, ale niemniej rozumnym krokiem kupieckim.

PIERWSZE DATKI na odbudowę zniszczonego Sanktuaryum (kościoła) w Podkamieniu koło Brodów (Galicya). 2-gi pułk „białych ułanów", który z końcem maja b. r. oswobodził miasteczko i klasztor, złożył na tacę i prywatnie na odbudowę monumentalnej świątyni cudownej Matki Boskiej Podkamieńskiej 2.000 koron.

19-ty pułk piechoty „odsieczy Lwowa" złożył podobnie w koronach i markach polskich 6.500 koron.

Oceniając wielce szlachetną pobudkę i zachęcający dla całego społeczeństwa przykład, składamy obu pułkom za hojne owe datki i tą jeszcze drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Podkamień koło Brodów (Galicya).

Dominikanie.

PODZIAŁ STRONNICTW W SEJMIE. Związek ludowo-narodowy podzielił się na dwa kluby. Członkowie stronnictw: Zjednoczenia narodowego, Narodowego Stronnictwa ludowego i część bezpartyjnych utworzyła klub razem ze Zjednoczeniem ludowem pod nazwą: Narodowe Zjednoczenie ludowe. Klub ten liczy 63 posłów. Związek ludowo-narodowy liczy 79 posłów. Narodowo-chrześcijański klub robotniczy liczy 30 posłów. Te trzy kluby we wszystkich ważniejszych sprawach pójdą razem, a liczą wspólnie 172 posłów. Inne kluby liczą: katolicko-ludowi 6. Thuguttowcy 57, Witosowcy 54, socyaliści 33, Pracy konstytucyjnej (dawne stańczyki i demokraci) 17, Stapińczyki 12, żydzi 10, Niemcy 2.

KTO BYŁ ODPOWIEDZIALNY ZA RZĄD OBECNY? Socyaliści robią wielką opozycyę przeciw dotychczasowym ministrom, a winę za nich zwalają na narodowych demokratów. Otóż stwierdzić musimy, że na 14 ministrów tylko jeden, Linde, minister poczt i telegrafów jest narodowym demokratą. Z innych do socyalistów należą: Eberhard, minister kolei, Iwanowski, minister pracy, Wojciechowski, ministe spraw wewnętrznych i zastępca prezesa ministów, Supiński, minister sprawiedliwości. Minister robót publicznych, Pruchnik, jest Stapińczykiem. Radykałem jest minister sztuk pięknych, Przesmycki. Ministrowie: handlu Hącia, skarbu Karpiński, prezes ministrów Paderewski nie należą do żadnej partyi. Minister aprowizacyi Minkiewicz jest ludowcem. Ministrowie: rolnictwa Janicki, oświaty Łukasiewicz i wiceminister spraw zagranicznych Skrzyński są konserwatystami, mającymi zaufanie ludowców. Tak samo szef biura prezydyalnego, wiceminister Wróblewski i wiceminister Dembiński. Czy więc na tylu ludzi może co zrobić jeden demokrata narodowy?

SPÓŁKOWY HANDEL BYDŁEM. Na polu ruchu spółkowego mamy do zanotowania nowy pocieszający objaw. Kupcy Spółek producentów bydła, jakoteż kupcy Związku tych Spółek „Dobytku" stają już na kilkudziesięciu targach i kupują bydło, cielęta i świnie.

Ze sprawozdania „Dobytku" za pierwszy rok działalności dowiadujemy się, że w bieżącym roku do końca czerwca zostało zakupionych i sprzedanych przez Spółki i „Dobytek" przeszło 250 wagonów materyału rzeźnego. „Dobytek" pozyskał już szereg bardzo dobrych i pewnych odbiorców, otrzymał ostatnio także dostawę dla wojska i że rozwój jego i Spółek jest zapewniony.

Zwracamy uwagę na to, że „Dobytek" i Spółki są spółdzielczą, chłopską organizacyą handlową i że ich kupcy nie wydzierają bydła na targach sposobami dotychczasowych handlarzy, ale kupują możliwie bez targu, bez przekleństw, bez sumitowania się i płacą ceny sprawiedliwe, najwyższe, według prawdziwej

wartości bydła czy świni i że leży w interesie rolników, aby sprzedawali swoje bydło kupcom Spółek i „Dobytku“ wprost bez żadnych pośredników, którzy rachują zawsze na wyzysk nieświadomości rolnika co do wartości jego towaru.

Sprawy organizacyi Spółek producentów bydła w powiatach, gdzie ich dotąd niema lub są nieczynne, omówimy obszerniej w najbliższych tygodniach.

MIEJMY SIĘ NA BACZNOŚCI! Jeden z czytelników pisze nam: Siedząc od kilku tygodni na wsi pod Tarnowem, stwierdziłem fakt, który mnie wysoce zaniepokoił. Żydzi zgłaszają się zarówno do chłopów, jak i do dworów i ofiarowują po 700 kor. za 100 kg. żyta. Otóż, zostawiając już na boku to, że takie oferty zapowiadają dalsze wzmaganie się paskarstwa i drożyzny, pytam, dlaczego żyd, który dawniej usiłował jak najwięcej urwać z ceny, dyktowanej mu przez producenta, dziś sam mu narzuca cenę, która producentowi bez tego nie byłaby przyszła do głowy? Co ten żyd w tem ma, że mogąc kupić zboże znacznie taniej, on umyślnie chce je kupić jak najdrożej?

CZESI ZWIJAJĄ swoje filie bankowe Ustredni Banka w Krakowie i we Lwowie. Filie te objął polski Bank przemysłowy.

PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY. Z dniem 15 lipca b. r. otwarty został państwowy Urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Jarosławiu przy ulicy Lubelskiej 478. Państwowy Urząd pośrednictwa pracy ułatwia poszukującym pracy znalezienie zarobków, pracodawcom zaś wyszukanie sił roboczych, a także pośredniczy w porozumiewaniu się obu stron. Ze względów na znaczną ilość bezrobotnych dokonuje Urząd świadczenia swoje, zupełnie bezpłatnie, tak dla pracobierców jakoteż dla pracodawców.

PREZESEM RADY MIEJSKIEJ w Łodzi jest socyalista Rżewski. W ciągu 3 miesięcy dał on w magistracie posady płatne w aprowizacyi 10 członkom rodziny.

ZE ŚLEMIENIA. My inwalidzi zwracamy się do kolegi naszego, inwalidy Froneczka z wezwaniem, by, jeśli sam nie prowadzi trafiki, wydzierżawił ją inwalidzie, a nie żydowi.

WYROK ŚMIERCI na morderców ś. p. Ks. Czarnika i jego ojca wydał sąd lwowski. Pierwszy ma być powieszony Fedak, drugi Michajłow.

WYROK ZA UKRYWANIE BRONI. Dnia 14 sierpnia b. r. odbyła się przed sądem wojskowym okręgu generalnego we Lwowie przy ul. Zamarstynowskiej l. 9. rozprawa główna przeciwko Dmytrowi Kosiarskiemu, gr. kat. obrządku, ur. w r. 1894 w Świtarzowie w powiecie sokalskim i tam mieszkającemu, rolnikowi, byłemu żołnierzowi ukraińskiemu, oskarżonemu o to, że wbrew nakazowi wydania broni władzom polskim, ukrył w Świtarzowie karabin, czem dopuścił się zbrodni przeciw sile państwa polskiego z par. 327 wojsk. ust. karn. Po przeprowadzeniu głównej rozprawy jawnej, sąd zasądził Kosiarskiego na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem i postem co kwartał. Obrona i prokurator odnośnie do środków prawnych zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

SKUTECZNE ŻYCZENIE. W piątek rano włościanin z Radawy z żoną, przywiózł furę drzewa do Jarosławia. Gdy przystanął koło gazowni, targowała ją jedna z mieszczanek. Gdy cena żądana przez włościanina wydawała się jej za wysoką, rozłoszczona wykrzykła: Niech cię nagła krew zaleje...

Skutek słów był piorunujący. Wieśniak się zachwiał i padł nieżywy na drogę. Gdy niektórzy pospieszyli po lekarza do miasta, żona przy pomocy ludzi, włożyła ciało męża na wóz, zawróciła i odjechała do domu.

Wypadek ten był żywo komentowany przez ludność.

WYROK ŚMIERCI. W Krakowie wykonano 13 b. m. wyrok śmierci na bandycie Romanie Szczepaniku, który w czerwcu i lipcu dokonał całego szeregu napadów bandyckich.

NIE WYDAJĄ METRYK. Dochodzą nas skargi, że niektórzy księża ruscy nie chcą wydawać metryk tym osobom, które pragną zmienić obrządek. Otóż jest to bezprawie, gdyż na żądanie strony interesowanej urząd parafialny musi wydać metrykę.

Jeśliby ktoś wiedział o wypadkach takiego bezprawnego postępowania księży ruskich, zechce o tem zawiadomić naszą Redakcyę lub Organizacyę polską, która zrobi z tego mały użytek.

W HUSIATYNIE topka soli kosztuje 200 kor. Skandal!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pieniądze na prenumeratę złożyli: W. PP. Jan Kądzioła i Tomasz Rąpel R. 34 K., Księgarnia i drukarnia w Tarnowie 140 K., Ks. Aleksander Kresek G. 24 K., Urz. paraf. w Pysznicy 10 K. — Prosimy odpisać czy mamy posyłać nadal tygodnik w 20 egz. tygodniowo. Piotr Bielewicz Żywiec 85 K. 20 h., Ks. Gayda Józef J. 8 K., Jan Kość Fr. 12 K., Urz. paraf. Stany 62 K. 50 h., Kiosk uniwersyt. ludow. w Nowym Sączu 12 K. 50 h., Koszowski Antoni J. 8 K., Urz. paraf. J. 14 K. 50 h., Kółko Rolnicze Kombornia 87 K. 60 h., Ks. prob. Ślisz Andrzej K. 38 K., Filip Bęben T. 15 K. 30 h., Ks. Antoni Kwolek J. 20 K., Niezgoda Piotr T. 12 K., Ks. proboszcz Rychel Antoni M. 12 K., Jan Lądwik i Franc. Krzemień K. 13 K. 30 h., Dziaduś Jan U. 8 K., prenumerata całoroczna wyrównana. Wincenty Maga Przeciszów 8 K., Stan. Wojnarski P. 114 K. 72 h., Kazimierz Blajerski Cholewiana Góra 12 K., Jan Macikowski J. 24 K., Ksawery Semonowicz K. 12 K., Stef. Wesołowska 16 K., Michał Skrzat N. 12 K., Andrzej Piasek Sucha 20 K., Ks. proboszcz Jan Pelczarski S. W. 24 K. — Zarazem zawiadamiamy, że rozpoczęliśmy wysyłkę gazetki.

Odpowiedzi prywatne: Przew. Ks. prob. Andrzej Ślisz K: Pozostałe egzemplarze prosimy zwrócić Redakcyi.

P. Karaś Antoni T. k. J. Pieniądze w kwocie 101 K. otrzymaliśmy, Ojczyznę wysyłamy. — Prenumerata półroczna wynosi 12 K.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.